

Adwent – czas czułości serca

Łatwo nam przychodzi mówić, że jesteśmy wierzący, że wierzymy w Boga. To bardzo ważne przekonanie, to rzeczywiście ważna życiowa deklaracja. Ale temu przekonaniu nie zawsze towarzyszy czułość serca wobec Pana Boga, w którego wierzymy. To trochę tak, jak z miłością małżonków; założenie jest jasne, tzn. jasne jest, że oboje się kochają, ale trudniej o wzajemne czułości. Jak nie to, to tamto, ciągle w rozjazdach, wszystko jest takie ważne, to trzeba zrobić, i jeszcze tamto, wszystko *na styk*. I nawet nie ma czasu na czułości, i ochoty nie ma, życie rządzi się swoimi prawami. Podobnie jest z naszymi relacjami z Bogiem. Wierzymy w Niego, tu nie mamy wątpliwości, ale – jak dzisiaj mówi Izajasz – *serce nasze staje się nieczułe*. Bóg na nas czeka, a my ciągle nie mamy dla Niego czasu. Ciągle są tysiące ważniejszych spraw. Czas adwentu to czas odosobnienia dla Boga. To czas, w którym, być może, uda nam się zdobyć na więcej czułości serca względem Pana Boga, w którego wierzymy. Nasze serce jest złaknione odosobnienia, by być tylko z Nim i tylko dla Niego. Bo przecież zbliżają się narodziny Dziecka, którego Pismo święte nazwie *Bóg z nami – Emmanuel*. Roraty, codzienna modlitwa, może pół minuty dłuższa, nowe relacje z bliźnimi. Czas czułości serca względem Boga i względem bliźnich, zwłaszcza tych najbliższych.



[prob.]